Nr. 52. We Lwowie Ponieziałek dnia 21 Lutego 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Malicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Budżet miasta Lwowa na r. 1887.

Komisja budżetowa, wybrana z grona Reprezentacji miasta, ukończyła już obrady nad preliminarzem dochodów i wydatków na rok 1887.

Budżet, zamknięty niedoborem		19.000 złr.
wykazuje w przychodzie sumę		1,236.000 „
„ rozchodach „		1,255.483 „

W pojedynczych działach gospodarki miejskiej preliminowano następne wydatki:

Płace urzędników i sług		257.800 złr.
Emerytury		31.000 „
Utrzymanie policji:		
a) Dodatek na utrzymanie ck. policji rządowej i inne wydatki z tem połączone		40.511 „
b) policja sanitarna		35.714 „
c) „ ogniowa		8.079 „
Koszta kwaterunku c. k. wojska nie wliczając w to 15.800 złr., jako wartości czynszowej pomieszczenia wojska we własnych budynkach		50.074 „
Szkoły		191.681 „
Wsparcia ubogich		19.137 „
Datki na cele dobroczynne:		
a) Domowi ubogich	4.000 złr.	
b) Ochronkom dla małych dzieci	5.600 „	
c) Szpitalowi dla dzieci	1.000 „	
d) Lekarstwa dla ubogich	3.000 „	
e) Różnym Towarzystwom filantropijnym	3.300 „	16.900 „
Na drogi i bruki przeznaczono		94.060 „
Przesklepienie Pełtwy od mostu św. Mikołaja do hotelu Angielskiego		30.000 „
Zakłady spacerowe		7.150 „
Różne budowy wodne		31.600 „
Studnie i wodociągi		16.675 „
Kanały		30.248 „
Oświetlenie miasta gazem:		
a) 194 latarń całonocnych i 492 latarń, palących się do godz. 11.		29.050 „
Naftą:		
160 latarń całonocnych i 700 latarń, palących się do godz. 11.		26.669 „
Czyszczenie miasta		40.260 „
Na zakupno nieruchomości		94.000 „
Subwencja dla opery		5.000 „
Na koszta przedwstępne budowy nowego teatru		10.000 „
Subwencja budowy kolei Lwów-Rawa (2. rata)		6.500 „
i t. p.		

Jak z powyższego zestawienia wynika, przedsiębierze Magistrat w roku 1887 kilka ważniejszych budowli z widocznem pożytkiem dla miasta połączonych. Przedewszystkiem przykrycie koryta Pełtwy wzdłuż wałów Hetmańskich przyprowadzi do porządku najludniejszą i najwięcej ożywioną część miasta.—Wprawdzie powstały słuszne obawy, że wyziewy, które dotychczas wydzielała Pełtew na całym nieprzykrytym obszarze dostaną się teraz do wnętrza domów stojących po obu jej brzegach, a to za pośrednictwem kanałów odprowadzających nieczystości z tych domów, ale według orzeczenia Sekcji budowniczej złe to da się uchylić bardzo nieznacznym nakładem przez bezpośrednie połączenie tych kanałów z kominami. Zwiększony w kominach przeciąg odprowadzać będzie wszystkie wyziewy kloaczne po nad dachy.

Zwiększoną zostanie ilość hydrantów w dzielnicach szczuple zaopatrzonych w studnie.

W dziale policji sanitarnej preliminowano większą kwotę na zarządzenia anti-epidemiczne, a przy pozycji „Policja miejscowa“ przeznaczono odpowiednią kwotę na uposażenie 4 posad rewizorów policyjnych nowo kreować się mających, co przy opłakanych u nas stosunkach bezpieczeństwa koniecznie było potrzebne.

Znaczne ofiary ponosi miasto z przyczyny dopłat, wynikających z kwaterunku wojsk. — Wydatek ten wynosi rocznie przeszło 65.000 złr. i nie ma nadziei, żeby się ten stosunek polepszył, dopóki Lwów nie zostanie pod względem kwaterunkowym zaliczony do wyższej klasy.

Dzisiaj opłaca c. k. Skarb miastu za kwaterę oficerską od doby po 35 cnt. wa., gdy Magistrat co najmniej za tę kwaterę 1 złr. 5 cent. musi zapłacić.

Od żołnierza pobiera miasto po 1 cnt. w. a. płacąc właścicielom realności, u których najmuje lokale na pomieszczenie wojsk przechodowych po 6, 8, a nawet po 10 cnt. za żołnierza.

Deficyt 19.000 złr. spodziewa się komisja budżetowa pokryć oszczędnościami innych działów gospodarki miejskiej.

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokołu posiedzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z d. 25. stycznia b. r.)

Uchwalono systemizować przy szkole ludowej w Janowie drugą posadę rzeczywistego nauczyciela z płacą 300 złr. Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej m. Jaworowa i Rady gminnej w Jureczkowej, według której język polski ma być językiem wykładowym w tamtejszych szkołach ludowych. Uchwalono przeistoczyć filialną szkołę w Jasiennej na etatową od 1. lutego b. r. i zorganizować z dnia 1. września b. r. szkoły filialne w Burczycach, Horodyszczu królewskiem, Gruszowie i Łukawicy, zaś z dniem 1. września 1888 w Olchowie, Kawczymkącie, Komarowie i w Leśniecznikach. Uchwalono zorganizować etatową szkołę w Babińcach z d. 1. września 1889, w Pustkowie z d. 1. września b. r., a w Zamiechowie z dniem prawomocności orzeczenia organizacyjnego. Zamianowano suplentami dla gimnazjum w Nowym Sączu Michała Kurka i Michała Lityńskiego, dla gimnazjum św. Jacka w Krakowie, Aleksandra Furmankiewicza, Gustawa Lettnera suplentem dla II. gimnazjum lwowskiego. Poruczono zastępstwo urlopowanego dyrektora gimnazjum św. Jacka w Krakowie profesorowi Tadeuszowi Skubie, zastępstwo dyrekcji gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie prof. dr. Ludwikowi Kubali na czas choroby dyrektora tegoż gimnazjum. Zamianowano Józefa Zagrodzkiego aplikantem dla gimnazjum św. Anny w Krakowie. W myśl regulaminu dla „komisji naukowej“ wybrała Rada przewodniczącym tejże komisji Stanisława hr. Tarnowskiego, a członkami pp. Baranowskiego, Czarkowskiego, dr. Gerstmanna, Hückla, ks. Ilnickiego i dr. Zajączkowskiego. Uchwalono wnioski co do przyszłej organizacji komisyj egzaminacyjnych dla nauczycieli szkół ludowych w myśl nowych przepisów. Przeniesiono ze względów służbowych, Franciszka Maciejowskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Dąbrowy, do innego zakładu. Pozwolono na ustanowienie nauczyciela nadetatowego dla szkoły ludowej w Choczni. Wykluczono dwóch uczniów IV. gimnazjum lwowskiego ze wszystkich szkół średnich i seminarjów we Lwowie. Poruczono naukę języka ruskiego w lwowskiej szkole realnej ks. Janowi Filipowskiemu. Zatwierdzono w zawodzie nauczycielskim Karola Rupika, nauczyciela gimnazjum samborskiego, przyznając mu tytuł profesora. Zamianowano Władysława Myślewicza suplentem dla gimnazjum w Tarnowie; przeniesiono suplenta gimn. tarnopolskiego Leonarda Chołodeckiego do gimnazjum w Rzeszowie.

Akcja ratunkowa.

Onegdaj zamieściliśmy w korespondencji z Jasła doniesienie o zawiązaniu się tam komitetu z łona oddziału Towarzystwa rolniczego, który zamierza w całej okolicy przeprowadzić zbiorową składkę w celu uzyskania większych kwot na zakupno akcyj poznańskiego Banku ratunkowego.

W obec grozy niebezpieczeństwa, gdy już kilka tysięcy morgów przeszło w ręce pruskie, a obrona cała przeciw temu dziełu eksterminacji ogranicza się li na zagrożonym obszarze ziemi — wiadomość o zawiązaniu się komitetu w Jasielskiem przyjął kraj cały z niewymowną radością. Świadczy ono bowiem, że obywatelstwo nasze zaczyna się ruszać i pragnęłoby nietylko zamanifestować swą solidarność z braćmi Wielkopolanami, ale radeby także przyjść z istotną pomocą instytucji, założonej ku obronie polskości.

Nie wątpimy też, że raz myśl powzięta zostanie urzeczywistnioną, że ludzie, którzy do tego pięknego dzieła rękę przyłożyli, starać się będą usilnie, aby wydało ono obfite owoce, a mieszkańcy trzech powiatów: jasielskiego, krośnieńskiego i gorlickiego, na które rozciąga się działalność komitetu, przyjdą w pomoc, choćby drobnemi datkami, skoro tego sprawa narodowa od nich wymaga.

Nie jest to jednak dostateczne, i smutno by było, gdyby to patrjotyczne działanie miało się ograniczyć wyłącznie na jednej okolicy. Zacne usiłowania pozostałyby tylko usiłowaniami, namacalne rezultaty byłyby bardzo skromne a tem samem pomoc, w stosunku do potrzeby za nadto małą.

Potrzeba ogólnego działania.

Potrzeba, aby w każdej okolicy naszego kraju pozawiązywały się podobne komitety, potrzeba aby rozwinęły należytą energję — a wówczas dopiero zamierzone dzieło mogłoby zostać uwieńczone odpowiednim skutkiem.

Spodziewamy się też, że przykład Jasła znajdzie naśladowców i obywatelstwo nasze zajmie się gorliwie tworzeniem na prowincji „komitetów ratunkowych“.

Obecnie ostatnia już ku temu pora, a zapowiadany prospekt „Banku ziemskiego w Poznaniu“ już się ukazał — wszelkie formalności załatwione — bierzmy się więc do dzieła, szczególnie, że czynności Banku będą mogły się dopiero wtedy rozpocząć, gdy rozebrane zostaną wszystkie akcje oraz wpłacone będzie na nie przynajmniej 25 proc., z czego w oznaczonym terminie ma się Bank przed poznańskim Sądem handlowym wykazać.

Tem większa tedy potrzeba, aby społeczeństwo w własnym interesie przyspieszyło sprawę przez rychłe rozkupienie akcyj.

Kolonizacja Litwy.

Z Wilna donoszą do *Dziennika Pozn.* Kolonizacja Księstwa Poznańskiego nie jest wcale wynalazkiem księcia Bismarka. Rząd rosyjski system kolonizacyjny na Litwie uprawia od lat dawnych, mianowicie od roku 1864. Co prawda dzieje się to tylko w cichości, bez rozgłosu i zbytniej wrzawy, bo też nie ma czem się przechwalać. Rosja sama za mało jest zaludnioną, a Skarb nie posiada odpowiednich środków, ażeby system kolonizacyjny przeprowadzać na szeroką skalę, wreszcie wątpliwemi są bardzo rezultaty. Dotąd to się odbywa tylko sposobem próby. W ostatnich czasach wreszcie na ulicach Wilna spotykaliśmy wielu przesiedleńców z gubernji twerskiej, których skierowano do gubernji grodzieńskiej. Rząd przesiedleńcom tym daje na koszta podróży nieznaczne zasiłki i dla tego właśnie wielu z pomiędzy nich nie jest w stanie przebyć drogi aż do miejsca przeznaczenia. Na ulicach Wilna spotykaliśmy tych przesiedleńców, którzy w stanie godnym litości, skarżąc się na Rząd, błagali o wsparcie, gdyż pozbawieni są wszelkich środków, bez możności nawet kupienia kawałka chleba. Złorzeczyli oni Rządowi, który obiecując im złote góry, wyprawił ich w kraj ubogi. Musiano jednak przesiedleńcami, żebrzącymi na ulicach Wilna, zająć się, gdyż obecnie więcej ich nie widzimy.

Rząd rosyjski przedewszystkiem po roku 1863 zwrócił uwagę na gubernję kowieńską, gdzie rdzenna masa ludności jest czysto litewską, posiadającą język odrębny, jak również zwyczaje i obyczaje. Tutaj też powstańcy najdłużej trzymali się, stawiając silny opór wojskom rosyjskim. Dla tego też Rząd zapragnął jednolitą tę ludność złamać przy pomocy kolonizacji, powołując Wielkorosjan do spełnienia tego czynu patrjotycznego.

Zbytecznem byłoby dodawać, jak ogromne koszta Rząd łożył na to, a ilu też ludzi skorzystało z manji kolonizacyjnej. Korzystali wszyscy prócz kolonistów, przeklinających Rząd i jego wykonawców, wreszcie straciła wiele ludność miejscowa. Żywioł wielkorosyjski przywołany dla wypełnienia tak zaszczytnej misji zrusyfikowania kraju, od razu jął się do dzieła, krzywdząc swych sąsiadów wszelkiemi sposobami. Lud litewski z natury pracowity i uczciwy, nie mógł przyjmować z otwartemi ramionami przybyszów z dalekiego Wschodu, ludzi zupełnie obcych, innego wyznania i używających innej mowy. Koloniści rosyjscy nie skorzy znów do pracy, poczęli trudnić się koniokradztwem, a nie na jednym z nich lud wymierzył karę doraźną.

Ztąd ustawiczne waśnie, następstwem których stał się rozbrat kompletny pomiędzy obu tutejszemi narodowościami.

O postępie kolonizacji rosyjskiej w gubernji kowieńskiej, znajdujemy właśnie materjały urzędowe. Według tego od roku 1864 do roku ubiegłego w gubernji kowieńskiej osadzono 1695 rodzin, przysłanych z gubernij wielkorosyjskich. W posiadanie ich oddano 30.564 dziesięcin ziemi (61.128 mórg polskich), co wypada przecięciowo na jedną rodzinę po ośmnaście dziesięcin ziemi (36 mórg).

Rząd nie przestaje się zajmować swymi kolonistami, niezbyt im ufając, troszczy się, ażeby nie ulegli wynarodowieniu, zwłaszcza, że podobno wypadki tego rodzaju miały już miejsce. Zdawałoby się, że nie ma nic nadzwyczajnego; zwykłe prawo natury, że mniejszość ulega większości, która ją otacza, tem bardziej, gdy otaczająca większość stoi wyżej cywilizacyjnie. Dla podtrzymania ducha rosyjskiego w swych kolonistach, Rząd wyasygnował odpowiednie sumy na utrzymanie niektórych odpowiednich instytucyj.

Założono tedy przy pomocy 10.591 rubli jedenaście kas pożyczkowych, z których trzy mają swe siedliska w miastach powiatowych: Jeziorosy (Nowoaleksandrowsk), Rosienie i Telsze, zaś pozostałe ośm kas mieszczą się przy zarządach gmin oniksztyńskiej, rogowskiej i uszpolskiej powiatu wiłkomirskiego; bracławskiej i rakiszskiej powiatu jeziorowskiego; pompiońskiej powiatu poniewieskiego; oraz błahowieszczeńskiej i wieksznianskiej powiatu szawelskiego.

Urządzenie tych kas pożyczkowo-wkładowych, z wyłącznem przeznaczeniem dla kolonistów rosyjskich, nie mogło też nie wywrzeć niezadowolenia w ludności miejscowej, pozbawionej tego rodzaju instytucji lub też tworzącej o własnych siłach podobne stowarzyszenia. Z jednej tedy strony koloniści rosyjscy korzystają z ułatwionego kredytu i mają gdzie lokować swe oszczędności, a wszystko to dzieje się z inicjatywy i przy pomocy Rządu, zwalniając w ten sposób swych kolonistów od zależności pieniężnej od sąsiadów i dając im możność prawidłowego rozwoju. Ludność znów miejscowa od niedawna zaledwie o własnych siłach rozpoczęła pracę w tym kierunku, napotykając tysiące stawianych przez Rząd rosyjski trudności.

Dla zabezpieczenia młodego pokolenia kolonistów rosyjskich, od utracenia swej narodowości, Rząd w roku 1884 asygnował sumę 5.000 rubli na założenie sześciu ogólnych stancyj uczniowskich, wyłącznie dla synów kolonistów. Stancje te znajdują się w miasteczku Kiejdanach, gubernji powiatu kowieńskiego dla 10 chłopców; w miasteczku Wiekszniach, powiatu szawelskiego dla 12 chłopców; w miasteczku Pozwalach, powiatu poniewieskiego dla 15 chłopców, w Rosieniach dla 20 chłopców, w Telszach dla 15 chłopców i w Poniewieżu dla 14 chłopców. Ogółem Rząd kształci swoim kosztem i zabezpiecza od wpływu otoczenia 86 synów kolonistów rosyjskich. Zbytecznem byłoby dodawać, w jaki to sposób na stancjach tych odbywa się rozwijanie umysłów przyszłych rusyfikatorów. Szczepienie w młodzieńczych sercach wszystkiego, co tchnie nieprzyjaźnią dla Polaków — oto istotne zadanie stancyj ogólnych dla dzieci kolonistów rosyjskich. O ile cel w tym razie zostaje dopięty — sądzić nie możemy; to tylko pewna, że kształcenie i rozwijanie dzieci kolonistów rosyjskich w ten sposób jest podobnem do hodowli sztucznej roślin w cieplarni; dotąd na cel ten Skarb stale asygnuje rs. 500.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (21.): Eleonory Kr. — Onosławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 5, zachód o godz 5. min. 24.

Jeszcze o wyzyskiwaniu biednych robotników. Przed dwoma tygodniami donieśliśmy, na podstawie wiarygodnych wiadomości, o wyzyskiwaniu robotników zajętych w Borkach Dominikańskich przy budowie kolei Lwów-Bełzec. Owoż dziś donoszą nam dalsze szczegóły. Wypłata należytości odbywa się w karczmie Wolfa Rotha vel Moreckiego, a to co dni 14, a często zdarza się, że aż po 4 tygodniach. To też robotnicy nie mając pieniędzy, zmuszeni są kupować wszystkie wiktuały na kredyt, za co oczywiście usłużni żydkowie liczą podwójną kredką. Roth nie podaje nigdy ceny wiktuałów, tylko przedkłada ryczałtowy rachunek przedsiębiorcy Jankowi Schenkowi, który nie zważając wcale na złuszne zażalenie robotników, naraz ściąga całą należytość i w ten sposób robotnicy padają ofiarą wyzysku.

Przy wypłacie takiej zdarzają się bardzo często wstrętne sceny. Morecki wydziera gwałtem robotnikom z ręki pieniądze, wskutek czego przychodzi do bójki i awantur. Onegdaj n. p. Roth wymierzył robotnikowi Michońskiemu, któremu chciał wydrzeć z ręki 60 cnt. policzek. Nie ulega wątpliwości, że wyzyskiwania te prowadzone na dość potężną skalę, smutno się mogą zakończyć jeśli w czas jeszcze władza nie weźmie biednych robotników w obronę i nie ukarze surowo wyzyskiwaczów....

Dobry przykład. Rada gminna Golcowa, wsi położonej w pow. brzozowskim, na wniosek ks. Rudnickiego uchwaliła: 1. Szynkarzom tej gminy nie wolno pod karą 5 złr. mieć szynków otwartych dłużej jak do godz. 9. wieczór, ani też po tym czasie mieć u siebie miejscowych ludzi; 2. wybrano 4 mężów zaufania, którzy będą czuwać, aby pijacy się po wsi nie włóczyli wieczorem; 3. nie wolno włościanom wyprawiać t. zw. tłok, wydeptowin lub pokątnych muzyk po godz. 9. wieczorem, osobliwie przy świetle otwartem w stodole; tak samo nie wolno w stodole przy świetle młócić koniczyny lub innego zboża.

Pożar teatru w Lublanie. W czwartek dnia 17 bm. spłonął ze szczętem teatr krajowy w Lublanie. Pożaru dostrzeżono dopiero o godzinie w pół do drugiej rano, w chwili, gdy już całe wnętrze teatru stało w płomieniach. Rodzinę maszynisty teatralnego Gogola, zamieszkałą na drugiem piętrze płonącego budynku, zdołano z trudem uratować i tylko nadzwyczajnym wysileniom straży pożarnej przypisać należy, iż udało się pożar zlokalizować. Katastrofę spowodowały prawdopodobnie salwy, dawane z ręcznej broni w czasie przedstawienia „Fatynicy“, które odbyło się dnia poprzedniego.

Zasobna garderoba, a po części i bibljoteka, uległy zniszczeniu. Budynek był zaasekurowany w wysokości 85.000 zł.

Sprzedaż ruin wiedeńskiego „Stadttheatru“ została tedy w dniu 16. bm. przez komitet likwidacyjny postanowioną, a nabywcą gruntu 636 sążni kw. na Seilerstätte i sterczących na nim murów za kwotę 350.000 zł., jest znany restaurator wiedeński Ronacher, który na tem miejscu, po możebnem zużytkowaniu istniejącego materjału budowlanego, zamierza wznieść okazały przybytek dla Bachusa, Gambrinusa itd., słowem — *Etablissement Ronacher.* „Stadttheater“ zbudowany został w czasach tz. rozkwitu ekonomicznego we Wiedniu, kiedy to złoto leżało formalnie na bruku i trzeba było jeno schylać się, aby je podnosić pełną ręką. Inicjatorem przedsiębiorstwa był bankier bar. Fr. Schey, który wraz z kilku kapitalistami dostarczył miljonów na budowę. W krótkim też czasie stanął na „Seilerstätte“ okazały gmach, według projektu architekty Fellnera. Artystycznego wyposażenia tegoż dokonali najpierwsi we Wiedniu artyści pędzla i dłuta — słowem wzniesiono przepyszną świątynię sztuki, w której, według zakreślonego programu, miał być uprawianym tylko „lepszy“ kierunek dramatyczny. Inaczej, „Stadttheater“ miał rywalizować ze sceną nadworną, i w tym celu powierzono jego kierownictwo staremu Laubemu. W dniu 15. września 1872 odbyło się przedstawienie inauguracyjne, grano Schillerowskiego „Dymitra“, uzupełnionego przez Laubego; entuzjazm licznie zebranej publiczności był niesłychany, słowem rozpoczynano rzecz pod najlepszemi auspicjami. Atoli pomimo doskonałych sił aktorskich, poważny kierunek sceny niedługo smakował Wiedeńczykom; deficyt, z powodu zbyt kosztownej administracji artystycznego dyrektora, rósł ustawicznie, wreszcie przyszedł pamiętny *krach* roku 1873 i do reszty podkopał finanse przedsiębiorstwa. Chcąc się ratować, nalegali akcjonarjusze na Laubego, aby zdecydował się zmienić „poważny“ kierunek na bardziej lekki i ponętny. Lecz Laube wolał ustąpić, aniżeli zejść z koturnów klasycznych. Po nim przyszedł Bukovics, ulubiony komik dotychczasowego personalu Laubowskiego, i jako tako sztukował i łatał, głównie farsami i wodwilami, aż do 17. maja 1884. W dniu tym wybuchł we wnętrzu gmachu pożar szalony, który pomimo ogromnego ratunku, do wieczora zamienił całe domostwo w kupę gruzów i zgliszczów. Wprawdzie akcjonarjusze chcieli następnie teatr odbudować, lecz nie otrzymali na to pozwolenia od Namiestnictwa, było to bowiem po katastrofie „Ringtheatru“ i wiadomem obostrzeniu przepisów ogniowo-policyjnych, skutkiem czego władza nie mogła zgodzić się na budowę teatru w przyległem sąsiedztwie innych budynków. Musiano tedy, dla zlikwidowania przedsiębiorstwa, grunt i ruiny sprzedać — co też obecnie uskuteczniono.

„Gdzie jest Kaulbars?“ Oto pytanie — pisze jeden z dzienników wiedeńskich — na które w ostatnich dniach najsprzeczniejszych odpowiedzi udzielano. Jedni kazali temu eksbohaterowi sofijskiemu spoczywać w Petersburgu na wątpliwej wartości laurach bułgarskich, inni twierdzili równie stanowczo, że on bawi we Wiedniu w ważnej jakiejś misji dyplomatycznej. Owoż wszyscy są w błędzie. Podług naszych informacyj autentycznych — dodaje to pismo — zaczerpniętych wprost od małżonki jenerała, przebywa tenże u swoich rodziców w Liwadji i oddaje się z całym zapałem słodkiemu *far niente*, aby wypocząć należycie po trudach swej misji bułgarskiej. Zapewniano nas również, że car dał jenerałowi do wyboru, po upływie urlopu, posadę wojskową albo dyplomatyczną, on jednak, jako dobry mąż, udał się po radę do bawiącej we Wiedniu małżonki, która znów ze swej strony odpowiedziała, że na wszystko się zgadza, co pan i mąż zadecyduje. Wówczas pono oświadczył się Kaulbars za posadą dyplomatyczną. Rodzina jego ma do lata pozostać w stolicy naddunajskiej, którą polubiły nadzwyczaj zwłaszcza młode jenerałówny i podobno nie bez rzetelnego żalu przyjdzie im przenieść się z nad modrego Dunaju, dajmy na to, pod skwarne niebo Teheranu — dokąd zdaje się jen. Kaulbars przeznaczony już został.

Usiłowanie przekupienia dra Billroth'a. W klinice sławnego operatora, profesora dra Billroth'a we Wiedniu, miało miejsce w tych dniach zabawne zajście. Ośmioletni chłopczyk, operowany już poprzednio, poddany miał być ponownej operacji. Biedactwo, pamiętając wycierpiany za pierwszym razem ból, zwróciło się do prof. Billroth'a i żałosnym głosikiem zawołało: „Panie doktorze, proszę pana, niech mi pan nic nie robi! Ja panu doktorowi dam guldena!“ Łatwo sobie wyobrazić, jaki wybuch wesołości śród asystentów i studentów wywołało to naiwne usiłowanie przekupstwa.

Kasa pożyczkowo-wkładowa założoną została przez artystów teatrów warszawskich. Dnia 13. bm. odbyło się pierwsze zgromadzenie stowarzyszonych, którzy obrali wydział i mianowali senatora Gudowskiego opiekunem świeżo powstałej instytucji.

Samobójstwo z miłości. Niedawno w mieście Koninie zdarzył się tragiczny wypadek samobójstwa z miłości. Mieszkaniec tamtejszy K. K. oświadczył się o rękę panny, która zdawała się przychylnem okiem patrzeć na K., ze wszechmiar stanowiącego to, co się zwykło nazywać „dobrą partją“. Odpowiedź jednak wypadła nieprzychylna. Wówczas zrozpaczony K. napisał list, oznajmiając, że jeżeli w ciągu trzech godzin nie odbierze chociażby słówka nadziei, bezwarunkowo pozbawi się życia. Panna wzięła to za czczą pogróżkę i napisała żartobliwie: „zapraszam się na pański pogrzeb“. Egzaltowany młodzian po takiej odpowiedzi poszedł na most i rzucił się z niego w nurty Warty. Nawet zwłok samobójcy pomimo usilnych poszukiwań, nie odnaleziono. Pannę, dotkniętą pod wpływem wyrzutów sumienia obłędem umysłowym, wywieziono na kurację do Warszawy.

Wiedeński teatr nadworny. Ciekawe są statystyczne cyfry, odnoszące się do wiedeńskiego nadwornego teatru. Cały jego personel wynosi 740 osób, nie licząc tych, które występują czasami tylko, naprzykład podczas marszów, procesyj itd. W powyższej liczbie mieści się 149 śpiewaczek, 280 śpiewaków, 15 solistek i 19 solistów. Chór opery składa się z 32 sopranów, 23 altów, 16 pierwszych i 10 drugich tenorów, 8 pierwszych i 12 drugich basów.

Balet składa się z 1 primaballeriny, 11 solistek, 6 solistów, 3 baletnice dla mimicznych ról, 2 figurantki i 5 mimików. Corps de balet posiada 38 baletnic, 26 baletników, 22 uczennice i 3 uczniów. W szkole baletu uczy się stale 60 osób. Orkiestra opery składa się z 105 muzykantów, 2 koncertistów i 1 dyrektora baletu.

Nieletni gospodarz domu. W tych dniach odbyć się ma na dworze hiszpańskim bal dziecinny. Na zaproszeniach figuruje „król Alfons XIII, jako gospodarz domu“, a honory robić będą jego siostry, dwie małe infantki. Tualetę balową króla stanowić będzie krótka, wycięta sukienka z prawdziwych starohiszpańskich koronek, przepasana szarfą barw narodowych hiszpańskich. Przy tej okazji nieletni monarcha nosić będzie na szyi na złotym łańcuszku po raz pierwszy wszystkie ordery, jakie już posiada, a jest ich liczba nie mała. Królowa Krystyna miała zamiar młodemu monarsze co rychlej przywdziać spodnie, ale gdy mu je przymierzono, wyglądał tak komicznie, że dla uratowania godności królewskiej postanowiła poczekać z ukazaniem światu króla Hiszpanji w męskim stroju. Alfons XIII, który chodzi już zupełnie dobrze, przyjmować będzie u wejścia do apartamentów dziecinnych swoich gości, i wręczyć im ma porządek tańców w kształcie książeczek atłasowych z obrazkami. Aby króla do spełnienia tego obowiązku przyzwyczaić, odbywają się codziennie próby jeneralne, ale, jak dotąd, jego królewska mość nader energicznie opiera się przeciw oddawaniu książeczek i chce je wszystkie zatrzymać dla siebie.

Spis ludności we Francji za rok 1886, dokonany w dniu 30. maja r. z., wykazuje znaczny przyrost ludności. Według ostatniego spisu, dokonanego w dniu 31. grudnia 1881 roku, liczyła Francja 37,672.048 mieszkańców, obecnie zaś cyfra ta wynosi 38,218.903 dusz. Przyrost ludności wynosi zatem w ciągu ostatnich czterech lat 546.855 dusz. Ludność w Paryżu, obliczona w przybliżeniu, wynosi obecnie 2,344.550 osób, podczas gdy w roku 1881 wynosiła 2,269.023 osób. Znaczny przybytek ludności wykazują przedmieścia paryskie: St. Denis (9·30%), Boulogne (16·50%), Levalois-Perret (20·80%). Z miast prowincjonalnych największy przyrost ludności przedstawia Lyon (z 376.613 na 401.930) i Masylja (z 360.000 na 376.143). Natomiast w St. Etienne, Besançon i Beziers skonstatowano pewną dekadencję w cyfrach zaludnienia. W ogóle wzmogła się ludność w 58 departamentach, natomiast w 29 przeważnie rolniczych departamentach zauważono ubytek ludności w porównaniu ze spisem z roku 1881. Spis ludności, zarządzony w dniu 1. grudnia 1885 r. przez Rząd związkowy niemiecki w Alzacji i Lotaryngji, wykazuje następujące rezultaty:

W wyższej Alzacji ludność wynosiła 462.549 dusz, w niższej 612.077 dusz; w Lotaryngji 489.729 dusz. Z główniejszych miast Strasburg liczył 111.987 mieszkańców, Miluza 69.759, Metz 54.072, wreszcie Kolmar 26.537 mieszkańców. Największy przyrost ludności wykazuje Strasburg, bo 7.516 osób.

„Dzienniczek ks. de Ligne“. U Levy'ego w Paryżu wydał p. Lucjan Perey spory tom fragmentów i zapisków, którego trzecią część zajmuje „Dzienniczek“ ks. de Ligne, urodzonej Heleny Massalskiej. Była to bratanka słynnego biskupa wileńskiego, a później Targowiczanina, Ignacego Massalskiego, który dwoje dzieci swojego brata, Ksawerego i Helenę, własnym kosztem w Paryżu wychowywał. Za radą pani de Geoffrin, oddał opiekun 8-letnią Helenkę do klasztoru Cystercjensek w opactwie *aux-Bois*, w którym podówczas wychowywały się córki najznakomitszych rodzin Francji, a wiele z nich, gdy nie miały dość posagu, aby odpowiednio do swego pochodzenia wyjść za mąż, przyoblekały welon zakonny. Wśród nich nie brakło ani jednego z arystokratycznych nazwisk francuskich, a nawet rodzina panująca była reprezentowaną przez córki z nieprawego łoża. Z tych ostatnich stała się później głośną zarówno pięknością swoją, jak i niepohamowanemi namiętnościami, mad. de Orleans, córka rejenta, a wnuczka słynnej z tych samych cnót i wad p. Montespan... Od wczesnej młodości przeznaczona do życia klasztornego, odbyła nowicjat w wyż wspomnianem opactwie i po niejakim czasie piastowała godność ksieni tak długo, aż niesłychane jej okrucieństwo w obec podwładnych zakonnic i wysoce kompromitujące stosunki miłosne stały się tematem rozmów na dworze królewskim, poczem na rozkaz króla przeniesioną została do innego klasztoru. Wracając do małej Helenki Massalskiej, to pisze ona w swym pamiętniku — że gdy wstąpiła w mury opactwa *aux-Bois*, władała bardzo słabo językiem francuskim i z tego powodu była nawet narażoną na rozmaite szykany ze strony koleżanek. Przyczyniał się do tego w niemałym stopniu także jej temperament burzliwy i usposobienie absolutne, które jaskrawo odbijało od potulności i łagodności reszty wychowanek. W jakiś czas, pod żelazną ręką zakonnic, zmieniła się Helena nie do poznania, „ułaskawiono ją“ — jak się sama wyraża — i zaczęła tak dalece postępować w nauce, ogładzie itp., że wreszcie, przemógłszy w sobie wstręt do pióra, zabrała się, za przykładem niektórych koleżanek, do pisania „dziennika“. W nim pozostawiła młodziutka autorka mnóstwo nader zajmujących szczegółów, które rzucają pełne światło na ówczesne „towarzystwo“ francuskie i doprawdy zdumiewać się po-

trzeba nieraz nad trzeźwością zapatrywań i gruntownością sądów takiego podlotka z 18. wieku. Helena Massalska poślubiła później belgijskiego ks. Karola de Ligne, a owdowiawszy, wyszła powtórnie za hr. Wincentego Potockiego.

Na wieczorku wełnianym, który odbędzie się d. 21. bm. w salach Kasyna miejskiego, prowadzić będzie tańce p. Adolf Abrahamowicz. Bilety są jeszcze do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w handlu pp. Seyfarta i Dydyńskiego, oraz w kancelarji Kasyna miejskiego po cenach: 1 zł. 50 ct. za wstęp dla jednej osoby, 5 złr. dla 4 osób. Dochód przeznaczony dla Towarzystw: „Bratniej Pomocy“ i „Czytelni akademickiej.“

„Klejnoty interesują najbardziej.“ Na ostatnim balu dworskim w Rzymie przedstawiono królowi Humbertowi, pomiędzy innymi także kilku dziennikarzy, którzy przybyli tam jako sprawozdawcy pism rzymskich. Owoż jednego z nich, signiora Menusti zapytał król, co też jest najuciążliwszą częścią dzisiejszego jego zadania? Reporter odpowiedział: „Opis strojów....“ „W takim razie wskażę panu dobrą pomocnicę!“ — odparł król z uśmiechem, i biorąc go pod ramię, zaprowadził do królowej Margerity. „Możesz dziś wyświadczyć dziennikarstwu naszemu wielką usługę — rzekł Humbert do nadobnej swej małżonki — jak zechcesz naszkicować kilka najpiękniejszych tualet“. Królowa z właściwym jej wdziękiem i uprzejmością zgodziła się na to, dziennikarz wyjął z kieszeni fraka notatkę i wnet potem widziano dostojną panią dyktującą z zapałem nazwiska rozmaitych jedwabiów, koronek itp. Nakoniec opisała królowa własny swój strój, przyczem dodała: „A nie zapomnij pan o moich dziewięciu sznurkach pereł, klejnoty bowiem interesują najwięcej każdą czytelniczkę....“

Indjanie w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Roczne sprawozdanie Ministerstwa spraw wewnętrznych omawia bardzo wyczerpująco sprawę Indjan. Ogół czerwonoskórej ludności zamieszkałej na terytorjum Stanów, wynosi 260.000 dusz. Według oficjalnych zapewnień stosunki tej ludności polepszyły się znacznie. Plemiona Chevenue i Arrapahoe zajęły się na wyznaczonych sobie terytorjach uprawą roli, i w ciągu ostatniego roku uprawiły 1500 akrów. Ministerstwo mniema, że indyjskim plemionom nie pozostaje inna alternatywa, jak poddać się wymogom cywilizacji lub też uledz zupełnemu wytępieniu, i z tych powodów zaleca przyjęcie przedłożonego w kongresie billu, mającego na celu wydelegowanie komisji, któraby się zajęła zbadaniem obecnego położenia i potrzeb indyjskiej ludności. W ostatnim roku założono 214 szkółek dla Indjan; korzysta z nich przeciętnie 9528 osób dziennie.

* * *

Wiadomości osobiste. P. Wanda Dobiecka, primadonna opery warszawskiej, bawi w Krakowie.

Koncert Teresiny Tuy, znakomitej wiolinistki, wraz z p. M. van der Sandt, pianistą, odbędzie się we Lwowie w Kasynie miejskiem 10. marca.

Z Towarzystwa Politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w poniedziałek dnia 21. bm. o godzinie 6. wieczorem w gmachu wyższej szkoły realnej (sala fizyki II. piętro).

Na porządku dziennym: Wykład p. Thulliego: „O najnowszych doświadczeniach nad parciem ziemi.“

Wydział Oddz. lwowskiego Towarz. „Rodzina“ uchwalił na odbytem w dniu 15. b. m. posiedzeniu, celem pomnożenia funduszu zapomogowego urządzić przedstawienie w teatrze hr. Skrarbka w pierwszych dniach marca br.

Z bieżących czynności przyjął 4 członków rzeczywistych i uchwalił wysłać dziękczynne listy do Członków wspierających.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z okazji 50. rocznicy założenia poznańskiego Towarzystwa przyrodniczego, wyszła książka pamiątkowa, która obejmuje na wstępie historję Towarzystwa, napisana przez nauczyciela tamtejszego gimnazjum realnego, profesora Magenera, a z której dowiadujemy się, że do założycieli Towarzystwa i do pierwszego jego zarządu należał znany komenderujący jenerał Grolman, którego memorjał o podziale Księstwa pomiędzy sąsiednie prowincje przed niewielu miesiącami tyle narobił hałasu po dziennikach. Towarzystwo przyrodnicze miało zawsze przeważnie charakter niemiecki. Należali jednak do niego Polacy, a przez długi czas prezesem jego był profesor Szafarkiewicz. Obecnie prezyduje p. Mageuer, a z pomiędzy członków narodowości polskiej, należących do Towarzystwa, wymienić należy przedewszystkiem: hr. Cieszkowskiego, posła Cegielskiego, mecenesa Jażdżewskiego i profesora Jerzykiewicza.

Z teatrów. „Przyjaciel domu“, trzyaktowa komedja Labich'a, przedstawiona onegdaj w Warszawskim Małym teatrze, podobała się nadzwyczajnie. Teatr Rozmaitości wznawia „Mieszczan na prowincji“ Sardou. — Sarassate wystąpił w dniu 14. bm. po raz czwarty i ostatni w koncercie symfonicznym, danym w Wielkim teatrze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zakład kredytowy ziemski w Czerniowcach. Prezydent bukowińskiej Izby handlowej, p. Fryderyk Langenhau objął dyrekcję bukowińskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Czerniowcach i rozpocznie urzędowanie swoje z d. 1. lipca br.

Wystawa krajowa w Krakowie. Komisja artystyczna wybrała sędziów dla działu V. Wystawy, tj. dział sztuki polskiej. Dział ten rozpada się na 5 grup, wybrani więc dla grupy 34, Architektura, jako biegli pp.: Matejko, Hochberger, Zacharjewicz, Niedzielski Juljan z Wiednia, Wojciechowski z Warszawy, Tomkowicz Stanisław, Marconi z Warszawy, Łuszczkiewicz Władysław, dr. Łepkowski, ks. Skrochowski. Dla grupy 35, Rzeźba z ostatnich dwudziestu lat, jako znawcy pp.: hr. Lanckoroński Karol, Gujski Marceli, prof. Sokołowski Marjan, Remer, Zacharjewicz, Hausner Otto, Matejko Jan, hr. Cieszkowski Zygmunt, Popiel Paweł, Asnyk Adam. Dla grupy 36, Malarstwo z ostatnich lat dwudziestu, jako znawcy pp.: Matejko, Rodakowski, Wrotnowski, Hausner Otto, Lanckoroński Karol, Löffler, Michałowski Ludwik, Klaczko, Kossak Juljusz, Chmielowski Adam, Pawlikowski Mieczysław, Czartoryski, Remer, Łuszczkiewicz, hr. Przezdziecki. Dla grupy 37, Sztuki graficzne jako artyzm, pp.: Michałowski Ludwik, Andrioli, Bartynowski Władysław, Olszyński Marcin, Remer. Dla grupy 38. Sztuka stósowana do przemysłu, pp.: Tschirschnitz, Lepszy, Ziemięcki, Barabasz Stanisław, Zaremba, Rebczyński, Gujski, Berson, Zacharjewicz i Pryliński.

Przegląd polityczny.

* Anarchiści francuscy nie przestają odbywać zebrań na rzecz agitacji wyborczej niemieckich socjalistów. W dniu 13. bm. odbyło się tego rodzaju zebranie w sali de la Roziére, na którem przemawiali były podoficer armji francuskiej i Ludwika Michel. Mowcy obaj rozwodzili się nad przemysłowem przesileniem w Europie i polecali jako jedyny środek ratunku rewolucję, którą doprowadzić do skutku należy jeszcze przed wystawą r. 1889. Nastąpiła potem część muzyczna. Pierwszym śpiewakiem był mowca-podoficer, który zaśpiewał pieśń Girondina: „Mourir pour la patrie, c'est le sort le plus doux“ itd. Następnie jeden z anarchistów zaintonował piosnkę: „La Commune n'est pas morte“, trzeci śpiewak pieśń: „Tolain polin“, a wreszcie niemiecki anarchista Schlegelschmidt pieśń niemiecką. Lubo prawie nikt nie rozumiał niemieckiego śpiewaka, mimo to wszystko klaskało w dłonie, — jak donosi korespondent *Köln. Ztg.* — a Ludwika Michel tak była wzruszoną, że uściskała Schlegelschmidta. Na zebraniu tem zebrano 250 fr., które wysłano zaraz do Niemiec na rzecz socjalistycznej agitacji wyborczej.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Buda-Peszt 19. lutego. Sejm węgierski przyjął jednogłośnie kredyta na obronę krajową. W ciągu rozprawy powiedział Fejerwary: Musimy być przygotowani do odparcia niebezpieczeństwa zkądkolwiekby ono i jakiekolwiek nam zagrażało.

Polityczny horyzont Europy jest zachmurzony, atmosfera przesycona elektrycznością, a niepewność położenia przygniata wszystkie umysły. Nie jest to jednak jeszcze sygnałem alarmowym, bo bezpośrednie niebezpieczeństwo nie zagraża nam.

Następnie zabrał głos Tisza:

„W chwili niebezpieczeństwa wszystkie ludy monarchji połączą się, tego jesteśmy pewni, a jeżeli dzisiaj żądamy kredytu, to nie na wojnę, nie na mobilizację nawet, lecz tylko, aby być gotowymi na wypadek, w którym pomimo naszych najgorliwszych usiłowań nieudałoby się nam niebezpieczeństwa odwrócić. Ale i wtedy użyjemy użyczonych nam środków tylko dla własnej obrony“.

* * *

Wiedeń 20. lutego. Dyskusja nad kredytami na obronę krajową rozpocznie się we wtorek Za uchwaleniem kredytów będą głosowały wszystkie stronnictwa z wyjątkiem antysemitów.

Wiedeń 20. lutego. Nowy *Tagblatt* dowiaduje się, że większa część rezerwy będzie powołana do ćwiczeń już na wiosnę.

Budapeszt 20. lutego. Urzędowe dzienniki donoszą, że Tisza zapewnił dla kas państwowych zapasy gotówki u grupy Rotschildowskiej.

Wiedeń 20. lutego. Według najnowszych dyspozycyj, cesarz przyjedzie 27., a cesarzowa 28-go bież. mies. do Budapesztu.

Neapol 20. lutego. Ekscesarzowa Eugenja ofiarowała swoje usługi w szpitalu dla rannych żołnierzy włoskich z kampanji afrykańskiej.

Wiedeń 20. lutego. Na wczorajszej wieczornej giełdzie panowało usposobienie wyczekujące. Kredyty notowano 273, rentę majową 78.

NADESŁANE.

Przysłane mi przez aptekarza p. Dra Karola Mikolascha napoje, jako to: Koniak, Malaga, wino tokajskie i hiszpańskie używałem na próbę u słabych i rekonwalescentów V. oddziału medycznego szpitala powszechnego. Napoje te były wybornego smaku i okazały się dla rekonwalescentów po tyfusie jako bardzo krzepiące i wzmacniające.

Wina lecznicze zastosowane zostały do odpowiednich chorób. Wino rzewieniowe działało u pacjenta dotkniętego żółtaczką kataralną skuteczniej, osobliwie na wydzieliny, jak pierwej zadawany nastój winny rzewieniowy według przepisu farmakopei. Zastanawiający skutek zauważano u chorej, wykazującej niepokojące objawy niedokrewności przy mnożeniu się ciałek krwi białych, której zadawano wino chinowo-żelaziste, ponieważ nietylko jej wygladanie się polepszyło znacznie, ale także ciałka białe krwi znacznie ubyły, co nie nastąpiło przedtem po używaniu żelaza i arszeniku. Także wino pepsynowe skutkowało bardzo dobrze u chorych źle trawiących, ponieważ nietylko apetyt się wzmógł, ale także trawienie bez wytwarzania gazów rychlej następywało.

Przytoczone wina lecznicze odszczególniają się nietylko przyjemnym smakiem, ale także nadzwyczajną skutecznością; z tego względu zalecają się w praktyce i wróżą jak najlepsze wyniki.

Wiedeń d. 26. kwietnia 1882.

Prof. Dr. Drascke,
przełożony V. lekarsk. o działu
w szpitalu powszechnym.

77 b

Skład powyż wymienionych Win leczniczych i napojów dla rekonwalescentów dla całej monarchji Austro-węgierskiej u ***Wilhelma Maagera w Wiedniu***, Heumarkt 3. Sprzedaż en detail w aptece P. Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych monarchji.

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Pa[illegible]ki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.